

Stanisław Kramarczyk

Odbudowa Wawelu

Ochrona Zabytków 4/3-4 (14-15), 194-198

1951

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

ODBUDOWA WAWELU

STANISŁAW KRAMARCZYK

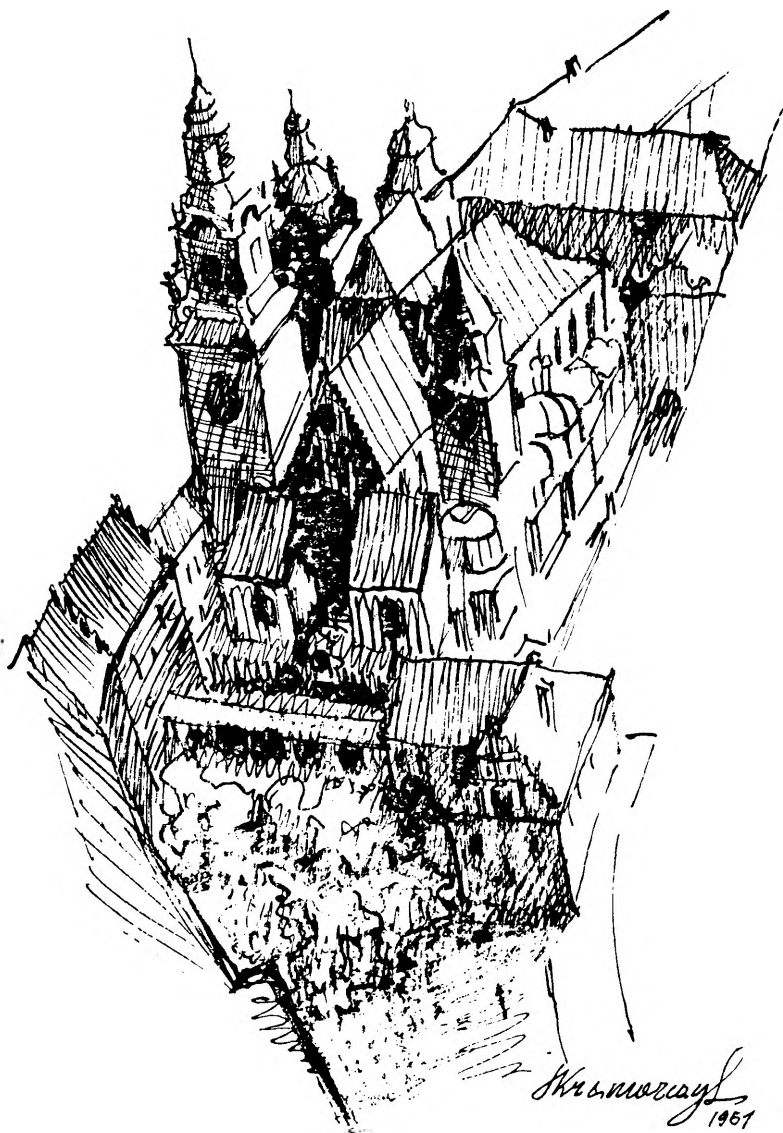
W artykule „O problemach wawelskich“, zamieszczonym w Nr 2/3 1950 „Ochrony Zabytków“, prof. dr W. Minkiewicz poruszył cały szereg momentów aktualnych, związanych z obecną fazą robót konserwatorskich na Wawelu, oraz dał wyraz postulatom, które powinny być uwzględnione w ostatecznej koncepcji architektonicznej odbudowy Wawelu.

Postulaty te można by pokrótce ująć w paru zdaniach, dotyczących poszczególnych problemów:

- 1) należy zachować w niezmiennym formie względnie zrekonstruować zasadnicze elementy Wawelu, a to: Katedrę, Zamek Królewski, mury obronne średniowieczne, związane z zachowanymi basztami, — „Wikarówkę“ oraz budynek dawnego seminarium,
- 2) należy usunąć wszystkie budynki wybudowane w XIX i XX wieku przez Austriaków i Niemców,
- 3) zapewnić odpowiednią rolę zieleni w rozwiązaniu i uporządkowaniu wzgórza wawelskiego, któremu należy przywrócić pierwotną konfigurację z I-szej połowy XIX wieku,
- 4) nie wyznaczać Wawelowi żadnej funkcji pozazabytkowej lub pozahisterycznej do spełnienia.

Sformułowane powyżej postulaty ujęte zostały przeze mnie w formie kategorycznej, jakkolwiek zdaję sobie sprawę z tego, że w wielu wypadkach trzeba będzie — ze względów praktycznych czy też dokonanych już faktów — zgodzić się na szereg kompromisów. Niestety bowiem odbudowa Wawelu, czy ściślej mówiąc zespołu zabytkowych budowli wawelskich, po wyjęciu z obrębu samego Zamku, idzie od 1939 roku niewłaściwymi na ogół torami.

Przebudowany przez Niemców budynek Nr 5 w sąsiedztwie dawnych kuchni królewskich jest jednym z tych budynków, które należało by usunąć a już w każdym bądź razie dostosować do otoczenia, uwzględniając jego funkcję plastyczną, wynikającą z bezpośredniego sąsiedztwa z Zamkiem i Katedrą. O ile bowiem można pogodzić się z jego bryłą, to w żadnym wypadku nie można pozostawić bez zmian detali architektonicznych elewacji, pozbawionych wszelkiej artykulacji i obcych architekturze Wawelu. Jest to niestety pierwszy kompromis.



Ryc. 156. Projekt przebudowy budynku „Wikarówki“. Widok z lotu ptaka Alternatywa dyskusyjna.

Drugi — to prowadzona obecnie budowa budynku administracyjnego Nr 8 usytuowanego na miejscu dawnego XIX-wiecznego budynku szpitalnego austriackiego pomiędzy Seminarium a Basztą Żłodzijską. Wydawało by się, że oparcie go — podobnie jak budynku Seminarium — o linię starego muru obronnego zgodnie zresztą z pierwotnym stanem, oraz widoczną w innych zamkach polskich tendencją rozbudowy ich w oparciu o starsze mury obronne jest rzeczą słuszną. I tak jest istotnie,

wznoszenie jednak dzisiaj budowli całkiem nowych o charakterze zabytkowym nie da się pogodzić ze stosowanymi dziś elementami formy konstrukcyjnej, co musi prowadzić do kompromisów, których należało by unikać. Zachodzi pytanie: czy nie należało by również w tym wypadku trzymać się bezwzględnie zachowania postulatu zabytkowego przeznaczenia Wawelu? Można by tu wysunąć argument utylitarny: konieczność znalezienia pomieszczeń dla biur i administracji wawelskiej, ale czyż nie dałoby się tej sprawy załatwić inaczej? Wiemy z drugiego tomu „Wawelu“ (Teki Konserwatorów Galicji Zachodniej, tom V Materiały archiwalne do budowy Zamku), że cały szereg budynków zamieszkiwanych przez służbę wawelską znajdował się poza Wawelem na Podzamczu a nawet Zwierzyncu. Czy zatem nie można by zrezygnować z potrzeby wznoszenia budynków administracyjnych w obrębie samego wzgórza? Nie znam jeszcze jego projektu, — być może zresztą forma jego będzie dostosowana do sąsiedniego Seminarium. Ostatecznie będzie to znowu jeszcze jedna budowla nieautentyczna, która zaciąży w dużym stopniu nad formą dziedzica zewnętrznego Wawelu, zamkniętego okolem średniowiecznych murów, które w oparciu o zachowane rysunki łatwiej było by zrekonstruować niż skomplikowane funkcjonalnie budynki administracyjne.

Do faktów dokonanych należy w końcu budynek koszarowy Nr 9 przebudowany przez Niemców, obecnie mieszczący Apartamenta reprezentacyjne oraz mieszkania pracowników wawelskich. Należałoby go oczywiście zburzyć zgodnie zresztą z opinią prof. Minkiewicza w tej sprawie, z zastrzeżeniem jednak niestawiania na tym miejscu innego budynku, nawet w wypadku możliwości lepszego związania go z otoczeniem niż obecnie.

Przeprowadziwszy krótki przegląd faktów dokonanych a nieuzasadnionych żadną koniecznością historyczną czy artystyczną zatrzymajmy się chwilę nad kwestią funkcji społecznej Wawelu, która do r. 1846, tj. zajęcia go przez wojsko austriackie była jednoznaczna i nie podlegająca dyskusji. Katedra i Zamek były tej funkcji wyrazem plastycznym. Średniowieczne mury obronne były trzecim elementem, decydującym dla sylwety Wawelu od strony pld. zachodniej. Najważniejsze elementy murów obronnych: zachowane do dnia dzisiejszego baszty przytłoczyły swoim ciężarem XIX-wieczne budynki austriackie, postawione na linii zburzonych murów obronnych. Do tych to murów, jak można wnioskować z opisów lustracyjnych z XVI i XVII wieku, od strony wewnętrznej przypierały pomieszczenia gospodarcze i mieszkania służby. Wewnątrz zakola znajdowało się kilka większych dworów czy też domów dworzan królewskich. Z tych wszystkich budynków zniesionych w związku prawdopodobnie z budową koszar austriackich nie pozostało nic poza opisem, oczywiście nie ma więc ani możliwości, ani potrzeby ich rekonstruowania. Z tą jednak chwilą po-

wstaje na Wawelu pusta przestrzeń między Katedrą, Zamkiem i Smoczą Jamą, nierozwiązana architektonicznie i niewykorzystana. Naturalną tego konsekwencją było powstanie całego szeregu pomysłów architektonicznych, których same już nazwy: „Akropolis“ czy „Campo Santo“ świadczą jak niewiele miały one wspólnego z Wawelem i jego tradycją. Jedyne może pomysł W. Szymanowskiego „Pochodu Królów na Wawel“ można by uznać za wyprowadzony istotnie z przeżycia Wawelu, lecz nie nadający się do realizacji z tych czy innych powodów, podobnie zresztą jak i poprzednie. Również pomysł stadionu sportowego na Wawelu w żadnym wypadku nie może być brany pod uwagę.

Jest jednak funkcja, którą narzucić by można Wawelowi, jako dawnej rezydencji królewskiej, funkcja czasowej siedziby Prezydenta R. P. W związku jednak z tym, że do tego celu nie nadawałyby się sale Zamku; pomieszczenie apartamentów reprezentacyjnych narzucałoby konieczność budowy na Wawelu nowej rezydencji, co niestety byłoby bardzo trudnym zadaniem do rozwiązania, chociaż ostatecznie możliwym. Możliwe jest zresztą, że dałoby się użyć do tego celu odpowiednio przebudowanego budynku Nr 5. W tym wypadku odpada konieczność wprowadzenia do zespołu istniejących budynków wawelskich innych nowych elementów i powstaje możliwość rozwiązania pustej przestrzeni wewnętrznej Wawelu tylko przy pomocy zieleni, która jest zresztą zawsze doskonałym uzupełnieniem formy architektonicznej.

Na koniec przejdźmy do omówienia podanego w dwóch alternatywach rozwiązania jednego ze szczegółów kompozycji przestrzennej Wawelu, mianowicie „Wikariówki“, zajmującej ważną pozycję w rozwiązaniu problemów wawelskich, ze względu na usytuowanie budynku obok Katedry, prawie w środku zewnętrznego dziedzińca wawelskiego. Należy tu zgodzić się w zupełności z decyzją pozostawienia tego budynku, którego forma zatraciła charakter pierwotny na skutek przebudowy w XIX wieku. Słuszne też wydaje się obniżenie budynku z powrotem o jedną kondygnację. Jednakże należało by się zastanowić nad tym, czy czysto użytkowe i konstrukcyjne wypośrodkowanie połączeń dachowych przy budynku, na którego fotografii z roku 1858 znaleźć można ślady szczytu, wystarczy dla podkreślenia jego cech zabytkowych? Forma wprawdzie najprostsza jest formą dającą najmniej możliwości jej zaczepienia, nie ma ona jednak nic wspólnego z bogactwem i różnorodnością architektury wawelskiej. Ciśnie mi się pod pióro określenie dla tej formy, może nie poważne ale dosadne. Jest to forma, którą można by nazwać oblizaną, w sensie pozbawienia jej tego specjalnego smaku, odróżniającego autentyczną formę zabytkową od naśladowniczej. To umyślne wyjałowienie formy, często wynikające z chęci podkreślenia, że nie możemy i nie chcemy fałszować zabytków, i odcinamy się wyraźnie od formy autentycznej, prowadzi zresztą

do fałszywych wyników przy odbudowie zabytków. Moim też zdaniem nie wystarcza to, by tak spreparowana forma wytrzymała sąsiedztwo z formą autentyczną. Dlatego też uważam formę architektoniczną „Wikariówki“, tak w I-szej jak i 2-giej alternatywie za zbyt neutralną i obcą Wawelowi.

Następna z kolei jest kwestia połączenia czy też nie łączenia „Wikariówki“ z budynkiem Seminarium. Alternatywa I przewiduje założenie między tymi budynkami głębokiej, na przestrzał otwartej loggi, nakrytej sklepieniami krzyżowymi z niskim nad nią pięterkiem mieszkalnym. Na starych planach Wawelu były zaznaczone w tym miejscu jakieś budynki, podobne zresztą jak w pozostałej części wzgórza. Czy jednak z chwilą gdy słusznie już postanowiono nie odbudować ich, nie należało by i w tym wypadku z tego zrezygnować?

Zdaje mi się, że — tak! Co bowiem zyskujemy w wypadku przeciwnym: całkiem nie autentyczną architekturę jakiejś „loggii dei Lanzi“, tylko gwoli szczerości pozbawioną bogactwa szczegółów, nieistniejącą tu nigdy, o otworach arkad tak wielkich, że przy nich maleje łuk północnej bramy zamkowej, a barokowe bramki w murze katedralnym stają się przysłowiowym uchem igielnym, parawan z asymetrycznie gwoli zabytkowości rozmieszczonymi okieneczkami, zasłaniający ciekawą grę światła i cieni, przełamujących się na murach zabytkowych budynków seminarnych, biegnących wzdłuż linii muru obronnego.

Za arkadami loggii, którą opuszczono w drugiej alternatywie, znajdujący się ogród pełen drzew zastąpiono wachlarzem stopni, tworzących drogę, szerszą dwukrotnie od północnego dojazdu na Wawel (około 15 m), prowadzącą do... małej pergoli i wyciekającej bokiem, ku południowi, wzdłuż ściany „Wikariówki“ schodami o szerokości 3 m. Czy ta droga, prowadząca do nikąd, przy tej szerokości, ma jakiś sens? Nie wiem, ja go przynajmniej nie widzę. Wiem, że o coś tu chodzi w tej koncepcji, że jakieś połączenie między „Wikariówką“ a Seminarium jest potrzebne, zamiast szpetnego muru z czerwonej, maszynowej cegły, przez który przewieszają się gałęzie drzew. Czy jednak nie można by zastąpić tego muru niskimi, tak jak w „Collegium Maius“, zaprojektowanymi na miarę człowieka — podcieniami? Z pięterka nad loggią też możnaby zrezygnować, a w ogrodzie dostępnym dla szukających w nim cienia, — niechby nadal rosły drzewa a nie... kamienie.

Taka byłaby ewentualnie III alternatywa rozwiązania „Wikariówki“ oparta na autentycznych przeżyciach i studiach wawelskich, zaczętych przez mnie w r. 1919, w zorganizowanej przez prof. A. Szyszkę-Bohusza „Straży wawelskiej“.